

## JANINA JARZYNA

ur. 1930; Brześć nad Bugiem



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Lublin, PRL, życie kulturalne, praca zawodowa, Klub Międzynarodowej Książki i Prasy w Lublinie, kultura w Lublinie, Zbigniew Lengren (1919-2003), spotkanie autorskie

### Spotkanie ze Zbigniewem Lengrenem

Jeden jedyny raz w mojej karierze wieloletniej, bo ponad trzydziestoletniej, mieliśmy brzydką historię, bardzo. Organizowaliśmy z Biurem Wystaw Artystycznych, a więc absolutnymi profesjonalistami, wystawę pana Lengrena. Pan Lengren rysował takich profesorów Filucików na ostatniej stronie „Przekroju”. To był ciąg od wielu, wielu lat, chyba jeszcze teraz jest, chociaż nie oglądam „Przekroju”. Takie bardzo dowcipne, były jeszcze podpisy pod tym. I ta pani z Biura Wystaw Artystycznych szalenie się starała. Wydrukowaliśmy przepiękne afisze, przepiękne zaproszenia i zrobiliśmy w czytelnicy bardzo ładną wystawę. I proszę sobie wyobrazić; pełna sala ludzi, czekamy na pana Lengrena, przychodzi z opóźnieniem, my wstajemy obydwie, no bo to jest nasz gość, a on mówi: „Panie są od tego?” Ja mówię: „Tak”. „I to tutaj jest ta moja wystawa?” Ja mówię: „Tak”. „Ale to miało być przecież w Biurze Wystaw Artystycznych. Ja sobie nie życzę, żeby w takim lokalu!” Więc ja mówię: „Proszę pana, to może przejdziemy na górę i porozmawiamy. Przecież tutaj w tej chwili czekają na pana goście, więc chyba nie jest to miejsce”. Poszliśmy na górę. I usiłuje mu powiedzieć ta pani, że przecież to my jesteśmy autorami tej wystawy. Pani była uprzejma, że zechciała nam użyczyć miejsca. Pani była uprzejma, że zechciała zrobić tę wystawę, że chciała dołożyć do plakatów i tak dalej. „Ale mnie to nie interesuje!” Ja mówię: „Proszę pana, ale tam czekają ludzie. Proszę przynajmniej zejść i powiedzieć, że pan nie może w tej sytuacji tutaj przed ludźmi wystąpić”. „Nie interesuje mnie to”. To ja mówię: „Proszę pana, ale ja muszę coś powiedzieć”. „Ale ja przyjechałem”. „Dobrze, pan dostanie pieniądze. Ale bardzo proszę pana, żeby mi pan powiedział – co ja mogę tym ludziom powiedzieć? Proszę ustalić jakąś inną datę, bo przecież to ja zejdem na dół i muszę stanąć przed tymi ludźmi. I tu jest tłum ludzi, pan widzi. Nie ma ani jednego miejsca nawet na stojąco, żeby ktoś wszedł”. „A niech

pani powie...” – jakiś tam termin podał. Więc zesłałam. Co miałam zrobić? Mówię: „Ja państwa strasznie przepraszam, ale są pewne nieporozumienia. Nie możemy dogadać się z panem Lengrenem, ale pan Lengren przeprasza i obiecał, że przyjedzie w tym i w tym terminie”. No i ludzie zrozumieli. Nikt nie krzychał. Ale jaki człowiek? Zabrał te afisze, wziął honorarium, zabrał pupę w garść, pojechał i już się więcej nie pokazał. Pan, który pisał, moim zdaniem, dowcipne komentarze do postaci pana Filutka przez siebie wymyślonego. No, tacy bywają ludzie. A bywają tacy, jak pan Tadeusz Bocheński, w końcu znany człowiek, pisarz i on mówi: „Proszę panią, ja panią bardzo przepraszam – czy pani jest zadowolona? Czy może pani ma jakąś uwagę do mojego spotkania?” Człowiek i człowiek. Wielcy ludzie, a ogromnie skromni, ogromnie życzliwi, mają wycucie. Jak się można zachować w takiej sytuacji. To była jedyna historia, kiedy naprawdę nie wiedziałam, co mam zrobić. I w końcu się naprawdę poryczałam z tego wszystkiego, jak on już poszedł w diabły sobie. Ale to było nieładne.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-08-18, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"